



## Zasilajmy nasz skarb

Okazuje się, że p. minister Skarbu, to zaradny człowiek. Kto by pomyślał, że się tak świetnie upora z deficytowymi kłopotami w skarbie.

A pomyślał trochę, pokombinował i wpadł na świetny pomysł.

— Podatki, panowie! pościągac stare, wymyślić nowe, no, i w ten sposób ojczyzna nasza ten tego... Kapitalne co? Ręczę, że niktby na to nie wpadł. Złazczyła odciażyła to nas płatników, bo wiosna się zbliża, różne kłopoty walą się człowiekowi na łeb; trzeba się o porządku, nowe kupować, stare sprzedawać, przynosić, chodząc, wynosić, dopominać się o pensję...

Czyż nie lepiej powierzyć ten trud komornikom i sekwestratorom, niech sobie oni chodzą po pieniądzu, wyczekują po korytarzach, dobijają się do drzwi, wynoszą, inkasują, słowem ponoszą cały trud wiosennego oporządzania.

Chcę przyjść z pomocą skarbowi państwa, warłoby się zastanowić na coby się tu jeszcze dało nałożyć podatki. Bo to niełatwa sprawa; od kamienicy począwszy a kończąc na psach, wszystko już jest opodatkowane.

Mysłmy zatem, proponują opodatkować koty, tyle się tego szweda. Marzec za pasem, można

je będzie wszystkie łatwo przylać in flagranti i, przeprowadziwszy wśród nich ewidencje, powciągać je na listę. Oporządziwszy koty, możnaby nałożyć drobną opłatę od parasoli, w okresie deszczów zebrałoby się niezły fundusik. Poza tym należałoby zmienić przepisy chodzenia po ulicy, obecnie już przestały być intratne, ludzie zdążyli się już nauczyć i coraz mniej kar wpływa do skarbowej kasy. A zatem od marca, zaczniemy chodząc lewą stroną, przechodząc jezdnię naukos, przebiegać na skrzyżowaniach i wystawać na jezdni, słowem naodwrot, bo właściwie różnica żadna a skutek będzie ten, co zawsze, zamiana złotych polskich, na złote kwitki.

Ponadto należy wyznaczyć kary administracyjne za rzeczy następujące: Zaczepianie mężatek na ulicy, chodzenie pod rękę, gapienie się na witriny, wylegwanie się w łóżku po godz. 11-ej, opowiadanie starych kawałów, pytanie „co słyhać?” i t. p., wspomnianie dobrych przedwojennych czasów, śpiewanie piosenek Własta, obgryzanie paznokci, hodowanie odcisków, dłubanie w nosie etc.

Ale największe wpływy osiągnąć można, pobierając drobną opłatę za wymyślanie na panujące obecnie stosunki. Już to samo mogłoby uratować budżet.

Jur.

## Nielegalny ślub b. katolika w cerkwi prawosławnej

WILNO, 24.2. Przed Sądem Okręgowym, jako oskarżeni wystąpili: duchowny prawosławny w Oczynie Paweł Kwasow, oraz mieszkańcy wsi Myksy: Stanisław Siluk i Zofia Dubrowska, pociągnięci do odpowiedzialności za udzielenie zawarcie ślubu w cerkwi, mimo że Siluk pozostawał w prawym związku małżeńskim, zawartym w kościele katolickim.

Stanisław Siluk ożenił się w roku 1924 z Heleną Błaszczyńską, którą porzucił, nawiązał stosunki z Dubrowską i za jej namową, a w myśl wskazówek popa Kwasowa udał się do Krowa, gdzie uzyskał od miejscowego duchownego prawo-

slawnego zaświadczenie o przyjęciu prawosławia. Na zasadzie tego zaświadczenia pop Kwasow, z pominięciem wszelkich formalności, w ciągu jednej doby udzielił mu ślubu z Dubrowską.

Rzymsko-katolicki Kurja metropolitańska wypowiedziała się na zasadzie prawa kanonicznego, że ponowny ślub Siluka jest nielegalny, a czynności popa Kwasowa koludują z prawem.

W rezultacie Sąd wymierzył kary więzienia: Silukowi 2 lata, Kwasowowi półtora roku, Dubrowskiej 6 miesięcy, zawieszając wykonanie tych kar.

FATIMA - HANOUM

# Tajemnice ręki

Linia słońca



Linia słońca zdążyła od nasady dłoni ku słonecznemu wzgórzcu Apolla, t. j. do czwartego palca. Nie jest to linia o zbyt skomplikowanym znaczeniu, mniej zasobna w wskazania, niż linia Saturna. Uosabia ona spokój, talenty, skromność, słuszną ocenę swej wartości, bez konieczności uznania ze strony innych ludzi, a jednak zazwyczaj przyciąga sławę. Zamiłowanie do sztuk pięknych, za możność, wyróżnienia zdobyte własną zasługą. Przy silnie rozwiniętej wznoszącej się linii, oznaczającej Apolla wypukłej lecz bez linii to gusta szlachetne, piękne i proste, lecz niwoczące. Polinowanie tego wznoszącego świadczy o zdolności przelewania w czyn owych zamiłowań. Kilka prostopadłych linijek wskazuje na uzdolnienia w paru dziedzinach sztuki, lecz zawsze jedna z tych linii dominuje.

Linie słońca znajdziemy na rękach wszystkich ludzi inteligentnych, a zajmujących wybitne stanowiska: dyktatorów, królów, ministrów, ambasadorów, marszałków, generałów. (Mowa jest tylko o jednostkach pod każdym względem nieprzeciętnych).

Elita artystów, pisarzy, uczonych posiada zawsze linię słońca w większych, lub mniejszych rozmiarach. Szekspir, Goethe, Wolter, Milton, u nas Mickiewicz, Słowacki, Matejko, Norwid, Kasprzowicz,

Gruźlica płuc jest nieublagana i co rano, nie robiąc różnicy dla płci, wie ku i stanu, pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych: bronchit, grypy, uporczywego, męczącego kaszlu i t. p., stosują pp. Le-karke „Balsam Thiocollan Age”, który, ułatwiając wydzielenie się płwociny, usuwa kaszel, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego. Sprzedaje apteki.

Wyspiański, Sienkiewicz, wszyscy posiadali podobno wspaniałe linie słońca, tak głosi tradycja. Wybitna indywidualność jak Ludwik XIV, król francuski, miał linię słońca tak wydatną, że przyćmiewała wszystkie pozostałe, nie dar-mo wziął słońce za godło i nazywał sam siebie „Le roi soleil”.

U osób obdarzonych nawet drugorzędną inteligencją, lecz mających szczęście i wybijających się ponad szary tłum, znajdujemy dobrą linię słońca, która w tym wypadku oznacza fortunę, ponieważ słońce oznacza złoto w alchemii.

Poprzeczne przecięcia tej linii, na obydwóch dłoniach, to straty majątku, walki i trudności, tylko na jednej dłoni, to sukces osiągnięty z dużym trudem i wysiłkiem.



Linia słońca przecięta ukośnie, to zazdrość otoczenia. Jeśli poprzeczna linia idzie w kierunku księżycy, oznacza to kapryśność, zwłaszcza u kobiet.



Jeśli na linii słońca w jej od-cinku między liniami rozumu i serca znajdujemy gwiazdę, lub płatankę drobnych linijek, oznacza to jakiś wstrząs, zachwianie kariery, nieszczęście nawet, związane z karierą życiową.

Nie pociąga ono groźnych konsekwencji jeżeli linia słońca wyrównuje się w dalszym swym biegu, jeżeli zanika, to klęska ostateczna.

Zupełny brak linii słońca to bądź krótkie życie, bądź trwałe niepowodzenie wszelkich zamierzeń, pozostających zawsze wyłącznie w stadium projektów. Bu-

dowa ręki i inne dane (wzgórza linie) wyjaśniają źródło tych nie-powodzeń.

Słynny ródzkarz ubiegłego stulecia ksiądz Paramelle, który znalazł sposób odkrywania ukrytych źródeł, miał piękną linię słońca, chociaż zasadniczo był typem księżycy, mając wiecznie do-czy-nienia z wodą.

## Handel orderami Aresztowanie prezesa „kapituły”

KATOWICE, 24.2. — Główna była przed rokiem na Górnym Śląsku afera niejakiego Konrada Strzelczyka, mianującego się pułkownikiem, jako prezesa kapituły „Orderu Wolności” w postaci olbrzymiej gwiazdy z pozłacanej blachy, którą nabywca mógł wic-szać na piersiach. Orderem tym

szafowano na prawo i lewo, oczywiście z bardzo sowytm zarobkiem. Handel ten trwał dość długo. Dopiero obecnie, na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego w Tarnawskich Górach, prezes kapituły Strzelczyk został aresztowany i oddany do więzienia.

## Cesarz — Cederbaum Aresztowanie znanego figlarza

GNIEZNO, 24.2. — Podana przez nas wczoraj wiadomość o aresztowaniu przedstawiającego się za dyrektora lwowskiego teatru rewjowego, to znów za redaktora „I. C. K.”, niejakiego Zbigniewa Cesarza z Warszawy, należy uzupełnić nowymi szczegółami, które wyszły na jaw.

Rzekomy Cesarz w rzeczywistości nazywa się Cederbaum i w Warszawie znany jest jako niepospolity oszust.

Swego czasu głośna była sprawa

wa wzywania więźnia w Rzeszowie przez rzekomego delegata Min. Sprawiedliwości, którym okazał się właśnie ów Cederbaum.

Wiele hałasu narobiła potem w warszawskim świecie adwokackim sprawa podjęcia się Cederbauma pod nazwisko pewnego adwokata i wystąpienia w tożsmych adwokackiej w procesie cywilnym.

Pozatem ma on na sumieniu wiele innych spraw, za które już kilkakrotnie pokutował w więzieniu.

## 30 gabinetów dentystycznych opieczetowano w Łodzi

ŁÓDŹ, 24.2. W ciągu ostatnich dni na zarządzenie władz administracyjnych policja opieczetowała około 30 gabinetów techników dentystycznych w myśl nowej ustawy zakazującej im prowadzenia pracowni lekarskich.

Związek Techników Dentystycznych

zwrócił się z memorjałem do władz centralnych o przyznanie praw w pierwszym rzędzie tym technikom dentystycznym, którzy w zawodzie tym pracowali przed wojną, oraz tym, którzy zatrudnieni byli w tym zawodzie przed wejściem w życie wspomnianej ustawy.

## Na progu ziemi obiecanej został aresztowany

ŁÓDŹ, 24.2. — W swoim czasie zbiegł z Łodzi kupiec tamtejszy Wolf Landau, popełniwszy nadużycia na sumę około 100.000 zł. Landau naciągnął szereg firm na znaczne sumy, a potem zlikwidował swój handel wraz z mieszkaniem i cichcem wyjechał do Pa-

lestyny. Nie dojechał jednak do ziemi obiecanej, gdyż już w Haifie został aresztowany i pozostanie tam w areszcie, dopóki nie zdeponuje w polskim konsulacie w Haifie odpowiedniej sumy, jako zabezpieczenie pretensyj wierzycieli.

Marek Romański

145)

## PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

Kurt von Hendinger stoi wyprostowany, jak struna. Jest ubrany w mundur porucznika marynarki. Na mundurze orderowe wstążeczki. Twarz ma bladą, oczy podkrążone, wargi spalone gorączką, która trawi go od dni kilku. Nie odpowiada odrzutu. Wzrok jego biegnie w kąt sali, gdzie rozparty na niskim fotelu przysłuchuje się rozprawie pułkownik Lucius, szef niemieckiego wywiadu. Lucius siedzi nieruchomo z wzrokiem utkwionym w przeciwną ścianę, jakby się bał, by oczy jego nie spotkały się z oczami Kurta. Doremnie von Hendinger chciałby uchwycić spojrzenie szefa. Lucius trwa, jak posąg wykuty w marmurze. Szlachetne oblicze jego ma również chłód posągu.

— Nie przynajmniej się do winy. — Odpowiada Kurt przewodniczącemu. — Szpiegiem nie jestem i nie byłem. Trudno było znaleźć człowieka tak dalekiego wszelkiej myśli o zdradzie, jak ja. Przynajmniej się natomiast, że w najlepszej wierze i w najlepszych intencjach służyłem zawsze interesom Niemiec.

Głos oskarżonego załamuje się nagle. Załamuje się, bo Kurt pojmuje, że sens jego słów nie trafia do przekonania trybunału. Ci ludzie — tam, na podjum — nie będą go sądzić według słów jego i zakłęb, lecz według protokołów, których cały stos leży przed przewodniczącym.

Von Hessler drapieżnymi palcami przerzuca tekę pełną aktów.

— Oskarżenie i materiał dowodowy twierdzą coś zupełnie przeciwnego — odpowiada gryźliwie, poczem dodaje sentencjonalnie. — Zbłądził pan, poruczniku i zbłądził straszliwie. Niech pan umniejszyć swą winę i tu, na tej sali sądowej, niech pan wyzna prawdę i wyda swych współników, wmieszanych w aferę. Sąd będzie gotów wziąć wówczas pod uwagę poprzednie zasługi oskarżonego dla ojczyzny.

Znowu chwila ciszy. I w tej ciszy zrezygnowany głos.

— Melduję posłuszenie, panie pułkownik, że nie mogę powiedzieć nic więcej ponad to, co powiedziałem.

— Oskarżony może usiąść — zmienia ton przewodniczący.

Kurt siada na ławie. Wzrok jego ślizga się po trybunale i zatrzymuje się na twarzy jednego z sędziów — tego, który siedzi ostatni po lewej ręce. Oskarżony przypatruje się tej nieforemnej głowie, tej twarzy ciężkiej i beznamiętnej. Traf chce, że jednym z kolegów równym stopniem, którzy mają go sądzić i rozstrzygnąć jego los głosowaniem, jest porucznik Winnicki — Polak-renegat, noszący niemieckie nazwisko. Von Hendinger wie, że ten jeden głos będzie z pewnością przeciwko niemu. Ten jeden głos — obok głosu von Hesslera. Tępa twarz wotanta promienieje niemal zadowoleniem, iż człowiek który mu imponował, człowieka którego wyższość zawsze odczuwał — siedzi teraz tak blisko — na ławie oskarżonych i że jemu właśnie przypada go sądzić. Von Winnicki jest genialny tylko, gdy chodzi o szyfr. We wszystkich innych dziedzinach życia poglądy jego są prostolinijne tak dalece, że są niemal naiwne.

Kurt przypomina sobie ów wieczór, kiedy rozmawiał z Winnickim w biurze szyfrów. Chodziło wówczas o marynarza Spitzę z Kielu. O drobną sprawę szpiegowską. W uszach Kurta brzmia jeszcze surowe, bezwzględne słowa zniemczonego Ślązaka. Gorliwe słowa potępienia Spitzę rady, by szybko z nim skończyć i dać kulę w łeb. Von Hendinger wie, że z tej strony nie może się niczego spodziewać.

Odwraca oczy od Winnickiego i wbiła je w ziemię. Gdy przed tygodniem o zmierzchu został aresztowany po przeprowadzonej u niego rewizji, aresztowany właśnie w momencie, kiedy miał udać się do Grety, był pewny, że to jakiś nieporozumienie, jakiś omyłka przykra i bolesna. Ale wnet okazało się, że to nie była omyłka. Niewiadomo kto, kiedy i w jaki sposób udzielił informacji pułkownikowi Luciusowi. Pewne było jedno, że Kurt ujrzał się nagle otoczony siecią poszlak i dowodów, które wypływały z zupełnie fałszywego założenia, choć były tragiczne, logiczne. Była to pozornie pajęczna sieć, ale jakże trudno było zerwać tę pajęczynę!

Z początku nie wiedział, nie domyślał się. Zbyt ufał Grecie, by podejrzenia jego miały paść na nią. Ale czy ufał jej, czy nie — musiał od początku zeznawać tak, by ratować siebie i nie gubić dziewczyny. Zorientował się w porę, że gwoździem oskarżenia miały być obrazy panny Nielsen znalezione w jego mieszkaniu. Musiał walczyć każde wypowiedziane słowo, by nie pociągnąć za sobą Gretę. Ludził się zrazu, że uda mu się wydostać z tego przodziwnego potrzasku, nie zdradzając jej prawdziwej roli.

Przez pewien czas podejrzewał Kramera. Ale w miarę jak śledztwo postępowało, w miarę, jak widział się skutki łańcuchem poszlak, których nie mógł odeprzeć — zrozumiał, że jedna byłaby dla niego droga ratunku, że mógł bez żadnego trudu ocalić się, gubiąc Gretę. Ocalić swą głowę kosztem jej głowy. I równocześnie zrodziła się w nim potworna myśl, że to jej podstęp zgwałcił mu, los tak straszny, że kłamstwem i oszustwem była cała jej miłość, że pomiędzy nocą, którą u niego spędziła, a między godziną, w której został aresztowany, musiało wydarzyć się coś, co zwróciło Gretę przeciwko niemu. Ale co? Czy to, że dał jej poznać, iż wie kim jest? Czy to, że skłaniał ją miłością i groźbą do wyjazdu z granic Niemiec?

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.61 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzyzwiązkowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Związek 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.  
PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-ej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.